Nr 116. Kraków, Wtorek 22 Maja 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 21 maja.

W posiedzeniach Izby poselskiej nastąpiła przerwa. W sobotę zamknął prezydent F u c h s posiedzenie o kwadrans na szóstą, po długich, nudą zabijających, imiennych głosowaniach, — z powodu braku kompletu, i przyrzekł o następnem posiedzeniu zawiadomić posłów piśmnie.

Podczas chwilowej przerwy toczyć się będą znowu rokowania między Czechami i Niemcami. Na piątkowem posiedzeniu komisyi parlamentarnej prawicy, jak już o tem donieśliśmy w sobotę, nie zdołano Czechów odwieść od zamiaru uprawiania obstrukcyi w dalszym ciągu; Czesi jednak nie odrzucili jeszcze stanowczo wszelkich propozycyj pojednawczych, lecz zażądali zwłoki aż do ponownego zebrania się Izby poselskiej. Na termin ten zezwolono Czechom, którzy dali do poznania, że w tym czasie zamierzają n o w e n a w i ą z a ć z N i e m c a m i r o k o w a n i a, co znowu zależeć będzie od zezwolenia komitetu wykonawczego Młodoczechów, zwołanego umyślnie w tym celu na wtorek do Pragi.

„Neue Freie Presse“ donosi, że Czesi mają zamiar wystąpić z nowym projektem uregulowania kwestyi języka urzędowego na podstawie narodowościowego podziału kraju na trzy s t r e f y j ę z y k o w e, jednakowoż z uznaniem języka czeskiego, jako urzędowego w wewnętrznej służbie krajowej. Organ lewicy niemieckiej zapewnia jednak, że projekt ten, o ile myśl jego przewodnia jest znaną, doznał w sferach niemieckich bardzo nieprzychylnego przyjęcia. Niemcy podejrzywają Czechów, że tanim kosztem wydobyć się chcą z matni obstrukcyjnej, aby potem, zjednoczywszy się znowu z prawicą, rozpoczęli kampanię z lewicą.

Na wszelki jednak sposób rokowania już wdrożono, jakkolwiek nie nadano im charakteru oficyalnego. Po wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomili posłowie Kramarz i Pacak przywódców Niemców czeskich: Funkego i Pergelta, o zamiarze nawiązania rokowań.

Czy one dadzą pozytywny rezultat i uratują ulatujące z organizmu parlamentarnego życie, — można wątpić. Na wszelki sposób będzie to o s t a t n i a p r ó b a uśmierzenia obstrukcyi, — ostatni wysiłek wyrównania, między Czechami i Niemcami, zasadniczych różnic w zapatrywaniach na kwestyę języka urzędowego w Czechach.

Prasa niemiecka, a „N. Fr. Presse“ w pierwszym rzędzie, uważa r o z w i ą z a n i e R a d y p a ń s t w a za fakt niemal j u ż p o s t a n o w i o n y i nieunikniony. Parlament austryacki wypowiedział już właściwie, przez usta obstrukcyi czeskiej, swoje ostatnie słowo; posłowie mogą więc spisać swój polityczny testament, bo wielu z nich nie przestąpi progów świątyni na Franzensringu. Dotąd dawano dymisyę jednemu gabinetowi po drugim; teraz, dla odmiany, dostanie dymisyę parlament. Niemieckie dzienniki odgrażają się zawczasu, że żaden rząd w Austryi nie zagrzeje miejsca, jeżeli czynić będzie ustępstwa Czechom bez zezwolenia Niemców, i że każdy gabinet straci grunt pod nogami, jeżeli, przy pomocy prawicy, usuwać będzie od wpływu mniejszość niemiecką. Organ z ulicy Fichtego poleca p. Koerberowi, aby o tym powniku pouczył wyborców, rozwiązując Radę państwa; w przeciwnym razie i ten środek także nie odniesie skutku.

Nic pocieszniejszego jednak nad krokodyle łzy, jakie wylewa „N. Fr. Presse“ z powodu „zgnilizny“ toczącej obecnie parlament austryacki i czyniącej go niezdolnym do pracy. Tensam dziennik, który obstrukcyę niemiecką uważał za manewr bardzo naturalny i nawet wskazany, dzisiaj nie ma dość słów potępienia dla Czechów za to, że w pewnej części, naśladują taktykę Niemców. Tylko gdy ci urządzali ordynarne w Izbie poselskiej bójki i nożami grozili swoim przeciwnikom, — to Czesi przynajmniej uprawiają obstrukcyę w formie przyzwoitej, aczkolwiek bardzo dokuczliwej.

Reasumując więc ostatnie wypadki w austryackiej Radzie państwa i opinię prasy niemieckiej, dochodzimy do wniosku, że podjęto wprawdzie ostatnią jeszcze próbę pogodzenia Czechów z Niemcami i skłonienia pierwszych z nich bodaj do chwilowego zaniechania obstrukcyi, ale w powodzenie tej rozpaczliwej próby nikt nie wierzy. Wobec tego więc r o z w i ą z a n i e R a d y p a ń s t w a staje się ostatecznością wprost nieuniknioną. Rozchodzi się obecnie już nie o to, czy Radę państwa rozwiązać, lub nie, lecz tylko o termin dokonania tego dzieła.

Rozkaz ks. Imeretyńskiego.

Generał-gubernator warszawski ks. Imeretyński wydał do wojsk swego okręgu ciekawy rozkaz, będący echem znanej awantury wojskowo-policyjnej we Włocławku, o której donosiliśmy swego czasu w naszym dzienniku.

„W dniu 23 kwietnia (6 maja) — pisze w rozkazie ks. Imeretyński — we Włocławku podczas przedstawienia w miejscowym teatrze, z w i n y p o l i c m a j s t r a powstały nieporządki; w celu ich uśmierzenia zażądano od konsystującego w mieście przysłania oddziału komendy wojskowej, złożonej z 32 osób przy broni siecznej, pod dowództwem podoficera.

Żądanie wysłania komendy było zakomunikowane dyżurnemu podoficerowi przez dwóch oficerów innego oddziału w imieniu dyżurnego pułkowego, który zamiast znajdować się w pokoju dyżurowym, był obecny w teatrze, gdzie zdarzyły się nieporządki.

Po przybyciu komendy do teatru, ktoś ją powitał, a potem ta, wprowadzona do teatru, niewiadomo, z czyjego rozkazu, z n a l a z ł a s i ę w z u p e ł n e j d y s p o z y c y i p o l i c m a j s t r a, gdy obecny tam oficer dyżurny pułku, zasięgnąwszy informacyi, z czyjego rozkazu komendę wezwano, pozostawał w charakterze zwyczajnego obserwatora.

W dalszym ciągu rozkazu ks. Imeretyński strofuje niewłaściwość wzywania wojska przez władze cywilne w sposób niezgodny z przepisami i zwracając uwagę na „Przepisy o wzywaniu wojska ku pomocy władzom cywilnym“, zaznacza, iż tym razem zgadza się na rozstrzygnięcie sprawy w d r o d z e d y s c y p l i n a r n e j, lecz na przyszłość rozkaże pociągać winnych do odpowiedzialności sądowej“.

Warto przypomnieć, na czem polegały zaburzenia we Włocławku, o których mowa w rozkazie. — Na przedstawieniu trupy prowincyonalnej w teatrze, pijany policmajster, siedzący w pierwszych rzędach, przed rozpoczęciem widowiska, zwrócił się niespodziewanie z rozkazem do kapelmistrza, aby zagrano hymn za cara. Kapelmistrz, widząc pijanego, zawahał się przez chwilę; gdy jednak rozkaz powtórzono, dał znak orkiestrze i zagrano „Boże caria chrani!“ Publiczność, powstawszy — jak zwykle — wysłuchała hymnu. Policmajster bił brawo i zaczął wołać „bis!“ Odegrano hymn po raz drugi. Wreszcie rozpoczęło się przedstawienie. Po pierwszym akcie, w czasie antraktu, policmajster znowu zażądał, aby zagrano hymn; tymczasem, według przepisów, hymnu nie gra się podczas przedstawienia, lecz jedynie przed rozpoczęciem widowiska. Muzyka odmówiła; policmajster się upierał i wywołał awanturę, krzycząc: „buntowszczyki!“ — a wkońcu kazał zawezwać wojsko. Wojsko przybyło, wbrew przepisom wojskowym, i działało pod komendą pijanego policmajstra.

Stąd surowy rozkaz ks. Imeretyńskiego, jako głównodowodzącego wojsk warszawskiego okręgu. Rozkaz ten odsłania ciekawe nadużycia przy wzywaniu pomocy wojska przez władze cywilne i policyę, a zarazem ma i tę doniosłość, że wyraźnie stwierdza, iż z a b u r z e n i a w e W ł o c ł a w k u p o w s t a ł y z w i n y p o l i c m a j s t r a.

W sprawie włocławskiej toczy się jeszcze śledztwo.

„Warszawski Dniewnik“ donosi, iż z rozkazu generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego, policmajster miasta Włocławka rotmistrz Łagunow usunięty został z zajmowanego stanowiska.

Obstrukcya niemiecka.

Ostatnie posiedzenie parlamentu niemieckiego upłynęło zupełnie spokojnie, pomimo że opozycya doprowadziła taktykę obstrukcyjną do kulminacyjnego punktu. Na tem właściwie polega wyższość obstrukcyi niemieckiej nad austryacką, że bez awantur, bez scen uwłaczających godności ciała ustawodawczego, systematycznie i wytrwale przeprowadza swój system obstrukcyjny — w imię idei.

Na porządku obrad był ostatni paragraf nieforunnej „Lex Heinze“ wraz z całym szeregiem wniosków i poprawek, zgłoszonych przez opozycyę. Większość, chcąc jednem cięciem rozwiązać zawikłaną kwestyę, zaproponowała z a m k n i ę c i e d y s k u s y i i usunięcie od obrad wszystkich wniesionych poprawek. Lewica gwałtownie przeciwko temu zaprotestowała, a narodowi liberali powtórzyli poprzednie swe oświadczenie, że jeżeli wolność dyskusyi ma być pogwałconą, to staną po stronie opozycyi.

Równocześnie i K o ł o p o l s k i e wystąpiło z ważnem oświadczeniem. Polacy w toku obrad nad „Lex Heinze“ głosowali dotychczas wraz z centrum, a więc byli przeciwko obstrukcyi. Obecnie zaś ks. dr J a ż d ż e w s k i imieniem Koła polskiego oświadczył, że Koło polskie w interesie wolności parlamentarnej musi dbać o to, by prawa mniejszości były zastrzeżone; dla tego więc głosować będzie p r z e c i w k o z a m k n i ę c i u d y s k u s y i, a gdyby większość miała nadal teroryzować stronnictwa mniejszości za pomocą dowolnego komentowania regulaminu, to Polacy w s t r z y m a j ą s i ę o d d a l s z e g o u d z i a ł u w o b r a d a c h i g ł o s o w a n i a c h.

Oświadczenie to miało wpływ decydujący na dalszy przebieg obrad, ponieważ centrum wraz z konserwatystami, a bez Polaków, nie ma dostatecznej liczby posłów niezbędnej do ważności uchwał parlamentu. Oczywistem więc było, że gdyby Polacy i narodowi liberali stanęli po stronie obstrukcyi, to zwycięstwo opozycyi byłoby niewątpliwem.

Centrum i konserwatyści zmuszeni byli zgodzić się na dyskusyę wniosków i poprawek socyalistycznych i zażądali tylko zamknięcia dyskusyi nad ostatnim paragrafem „Lex Heinze“. Zamknięcie dyskusyi uchwalono 185 głosami przeciw 118. Narodowi liberali głosowali przeważnie z mniejszością.

Następnie rozpoczęło się głosowanie nad ostatnim artykułem „Lex Heinze“; każdy ustęp artykułu poddawano osobnemu imiennemu głosowaniu. D z i e s i ę ć i m i e n n y c h g ł o s o w a ń trwało przeszło trzy godziny, a nie wyczerpało to jeszcze całości, — pozostaje jeszcze do następnego posiedzenia c z t e r n a ś c i e g ł o s o w a ń.

Opozycya powzięła nowy plan obstrukcyjny: postanowiono przeplatać dyskusyę interpelacyami. Według regulaminu niemieckiego każda interpelacya najdalej na trzeci dzień musi być postawiona na porządku dziennym obrad. Socyaliści więc wnieśli interpelacyę w sprawie projektu, opracowanego w księstwie anhaltskiem, a dotyczącego k a r a n i a r o b o t n i k ó w z a z r y w a n i e k o n t r a k t ó w. Oczywiście rząd na interpelacyę na trzeci dzień, t. j. dzisiaj w poniedziałek nie odpowie, ale bądź co bądź interpelant uzyska głos i może wypowiedzieć mowę, która potrwa z godzinę lub dwie — w interesie obstrukcyi.

Widocznem jest, że centrum i konserwatyści zaczynają się już nużyć obstrukcyą, i opozycya ma nadzieję, że osiągnie zwycięstwo, a w takim razie „Lex Heinze“ byłoby raz na zawsze pogrzebane.

Na rękę opozycyi idą także prawnicy niemieccy. Grono profesorów prawa karnego potępiło „Lex Heinze“ ze stanowiska kodyfikacyjnego. Projektowana ustawa zawiera tak nieokreślone pojęcia prawne, że wydawanie wyroków zależałoby wyłącznie od subjektywnego zapatrywania sędziego. Wydano odezwę, zaznaczającą, że taka ustawa podkopałaby tylko zaufanie ludności do prawa i sądownictwa niemieckiego. Odezwę tę podpisali profesorowie prawnych fakultetów z Berlina, Lipska, Getyngi, Monachium, Halli, Królewca, Jeny i innych uniwersytetów.

Wojna.

M a f e k i n g z o s t a ł o s w o b o d z o n y — oto wiadomość, która góruje ponad wszystkiemi innemi, jakie nadeszły z placu boju w Afryce południowej. Wywołała ona nie dający się opisać wybuch patryotycznego zapału w Londynie, a równocześnie przygnębienie u wszystkich przyjaciół sprawy boërskiej. — Z faktu bowiem tego każdy mimowoli wysnuje wniosek, że energia bojowa — nie wspominając już o zdolnościach dowódców boërskich — przedstawia się w sposób nader ujemny.

Po siedmiu przeszło miesiącach oblężenia, miasto, bronione przez nie cały tysiąc żołnierzy-ochotników, nie zostało zdobyte pomimo, że Boërowie, w liczbie trzech do pięciu tysięcy, czynili wszelkie wysiłki, aby wejść w jego posiadanie. Wielce charakterystyczną przy tej sprawie jest okoliczność, że do tej chwili niewiadomo, kto był dowódcą owej południowej kolumny, która przybyła z odsieczą dla Mafekingu i krążą nawet pogłoski, że był nim nie kto inny, jak sam lord K i t c h e n e r, szef sztabu generalnego armii marsz. Robertsa.

Jedyne źródło, z którego dotąd posiadamy wiadomości o odsieczy Mafekingu, „Biuro Reutera“, jest bardzo niejasnem w przedstawieniu całej sprawy odsieczy, co wytłomaczyć sobie można w ten sposób, że linia telegraficzna nie dochodzi do oswobodzonego miasta, a więc, że odnośne depesze dopiero gdzieś dalej są nadawane i dlatego tracą na dokładności.

Ponieważ nigdy nie brakuje, w razach przegranej, podejrzeń o zdradę, lub przynajmniej o nieudolność — przeto i tym razem korespondent wspomnianego Biura z P r e t o r y i podaje następującą wersyę, tłomaczącą przegraną Boërów pod Mafekingiem:

„Boërski generał D e l a r e y przez całą środę, 16 b. m., walczył pomyślnie z kolumną południową angielską. W nocy jednak ze środy na czwartek jeden z jego podkomendnych oficerów cofnął się bez rozkazu i w ten sposób otworzył drogę Anglikom do Mafekingu“.

To najświeższe powodzenie oręża angielskiego posiada w gruncie rzeczy większą doniosłość moralną, niż strategiczną, lecz stanowi osobisty tryumf marszałka R o b e r t s'a, który kilka tygodni temu zapowiedział oswobodzenie Mafekingu na dzień 18-ty maja i słowa dotrzymał. Obecnie zaś wszystkie kolumny angielskie, z wyjątkiem dywizyj generałów: R u n d l e'a i B r a b a n t'a, stojących w północno wschodniej części Oranii, rozpoczęły ruch dośrodkowy ku J o h a n n e s b u r g o w i, względnie ku P r e t o r y i. Generał M e t h u e n minął już K a p s z t a d t, a generał B u l l e r, jak sam donosi, posunął się od 10 b. m. na 138 mil angielskich ku północy z L a d y s m i t h, tak, że dotarł obecnie do granicy T r a n s w a a l u. Wszystko zatem pozwala się spodziewać, że wojna południowo-afrykańska szybkiemi krokami zbliża się ku zakończeniu, jakie z góry można było przewidzieć.

Głos auskultanta sądowego.

Otrzymujemy pismo następujące:

Nie chciałbym stać się pesymistą, jak szanowny redaktor „Nowej Reformy“, owszem radbym wejść do raju, obiecywanego przez ks. Stojałowskiego jego zwolennikom politycznym, ale cóż, kiedy jad pesymizmu zatruwa mą duszę i wydobywa z piersi westchnienie za lepszą, niż obecnie, sytuacyą. Ale odbiegam od rzeczy, a nie chciałbym, aby mnie wzięto za reproduktora „Uwag pesymisty“, przystępuję zatem do skarg i żalów, które, oby nie były głosem wołającego na puszczy.

W marcu była deputacya auskultantów wszystkich okręgów sadowych u ministrów sprawiedliwości i skarbu z przedłożeniem petycyi o polepszenie bytu materyalnego, który, jak wszystkim wiadomo, staje się z dnia na dzień, mi-

Cmentarz krakowski.

(Dokończenie).

Cztery cmentarze włoskie, jakie oglądałem własnemi oczyma, nasunęły mi myśli, które tu oto na papier przenoszę. — Był to cmentarz w Weronie, Medyolanie, Turynie i w Rzymie. — Zadaleko rzecz bym poprowadził, gdybym naukowo chciał omawiać większe i mniejsze zalety każdego z nich, w sposób oryginalny występujące. Niektóre kwestye byłyby może wprost niemożliwe lub nieodpowiedne. Jeden tylko cmentarz mogę tu wprost za przykład stawić: cmentarz w Weronie. Podobnie zupełnie, jak krakowski, na równinie założony, tuż za murami i wałami miasta. — Prowadzi doń aleja drzew cienistych. Zdaleka widnieją mury opasania architektonicznego i piękna wspaniała a ogromna brama, na szczycie której czytelny jest napis krótki lecz bardzo wiece mówiący: „R e s u r r e c t u r i s“ („Tym co zmartwychwstaną!“)

Wszedłszy po stopniach na portyk, stanowiący ową bramę, ogromnemi słupami przyozdobiony, znalazłem się jakby w westybulu wysoko zasklepionym, kilkoma rzędami kolumn architektonicznie przybranym. Stąd uderzył mnie widok wspaniały na miasto i okolicę jego malowniczą z jednej strony, i widok wnętrza cmentarza z drugiej.

Ten ostatni zajął mnie nagle. — Ciekawym wzrokiem chwytałem obraz oryginalny, jaki mi tutaj się przedstawił.

Oto te opasania architektoniczne, które idąc ku cmentarzowi, wydały mi się zwykłemi murami, teraz stały się dla mnie zrozumiałemi. Zdala bowiem dziwiłem się, dlaczego owe mury są tak wysokie, dlaczego przemawia z nich taka osnowa architektoniczna, jakby miały być częścią budowy, wreszcie skąd biorą się kopuły, uwieńczenia, dachy, gzemsy?... Przypuszczałem nawet, że ta dekoracya głównej bramy, z figurami artystycznie rzeźbionemi, to luźna architektura, jak u nas zwykle, tworząca motyw dominujący nad głównem wejściem na miejsce cmentarne. Tak przybliżając się ku niemu, nie przypuszczałem nawet, że znajdę tu architekturę w całej okazałości. Stanąwszy bowiem nad schodami z drugiej strony głównego portyku założonemi, a do wnętrza właściwego cmentarza prowadzącemi, objąłem wzrokiem, jednym rzutem oka, wszystkie części architektoniczne, dookoła mnie w świetności swej występujące i dopiero nagle zrozumiałem i cel i przyczynę takiego założenia.

Oto zobaczyłem najpierw przestrzeń kwadratową, wewnętrzną, podzieloną na cztery mniejsze kwadraty przez ścieżki w krzyż założone. Wszystkie kwadraty zasiane mogiłami i krzyżami, lecz nie pomnikami. Krzyże małe, skromne, niskie, cośkolwiek przypominające nasze wiejskie cmentarze, o jakich wspomniałem na początku. Prostota, cisza i powaga przypomniały mi mimowoli te wiejskie miejsca żałoby, które najwymowniej do duszy przemawiają. Cóż piękniejszego nad mogiłę zielenią i kwiatami ustrojoną i nad krzyż przy grobie pochylony?... Brakuje tu jeno drzew i widoku otwartego, brakuje nieco uroku poetycznego, bo ścisła symetrya i porządek linearny rozumowo przygłusza uczucie.

A gdzież pomniki? zapytałem, choć przeczułem, że obudowa, do około tego kwadratu dużego się ciągnąca, to właśnie świątynia umarłych.

Nie omyliłem się. Przypatrzywszy się ściślej i dokładniej, dorozumiałem się wnet, że ta większa budowa, wprost naprzeciw głównego wchodu na drugiej stronie kwadratu, z kopułą dużą i krzyżem, panującym nad otoczeniem, to kaplica cmentarna. Krużganki zaś, podcienia, pięknie dookoła szeregami słupów kamiennych i łęków sklepiennych ozdobione, to właściwe i jedyne miejsce na grobowce rodzinne i pojedyńcze, na pomniki małe, niepokaźne i pomniki wspaniałe, ogromem uwagę zwracające, na dzieła artystyczne, godne sławnego dłuta i pędzla.

Patrzyłem i patrzyłem. Zdumienie mnie ogarnęło. Naraz zawołać musiałem:

— Jakże to pięknie, rozumnie i praktycznie.

Wszedłszy w krużganki nie mogłem dość nadziwić się tej racyonalności, tej estetyce i oszczędności, jakie przemawiają do każdego widza.

Trzeba przedstawić sobie korytarze przeszło 3·5 m. szerokie u góry zasklepione i oknami bocznemi oświetlone. Korytarze te obustronnie mają ściany, udekorowane płytami marmurowemi w ten sposób osadzonemi, że długość ich odpowiada długości trumny, wysokość wysokości. Zwłoki zatem są tu chowane we wnękach, w murze poprzesklepianych, jedne nad drugiemi spiętrzonych. — Na wysokość narachowałem pięć rzędów grobowców, zatem pięć płyt marmurowych. Na każdej płycie napis odpowiedni, bogatszy, skromniejszy a obok numer grobowca. System ten, jest to rodzaj starorzymskiego kolumbaryum, jakie widzieć dziś można jeszcze w Rzymie w winnicy Codini, tudzież obok Casino przy starożytnej drodze Aureliusza. Jest to kolumbaryum na wielką skalę, bo gdy tam wnęki małe są przeznaczone na pomieszczenie urn z popiołami, tutaj mają one kształt zwykłej trumny.

Jakież to korzyści ma podobne założenie? Oto następujące: trumna i zwłoki nie są narażone na gnicie w wilgoci, dają się konserwować; powtóre zamknięcie zwłok jest szczelne, bo zamurowane, zatem szczelniejsze, niż w każdym grobowcu, zamykanym na drzwiczki, po trzecie każda trumna raz zamurowana nie potrzebuje być ruszaną i na wpływ powietrza narażoną, jak to dzieje się przy grobowcach naszych. Są jednak ważniejsze jeszcze zalety. Każdy grobowiec zajmuje minimalną przestrzeń, kosztuje stosunkowo bardzo mało i jeżeli komuś niezamożnemu idzie o zabezpieczenie miejsca stałego dla osoby jakiejś, to osiąga to łatwo i nie jest zmuszony do robienia wydatku zbytkownego na dekorowanie. Tablica marmurowa, piękna i poważna, czyni usługę bardzo dobrą i miłą. — Krewni i najbliżsi stają przed grobowcem i czują się bliscy zwłok zamkniętych.

Sposób taki ułatwia wielkiej ilości mieszkańców zapewnienie stałego i pewnego spoczynku, bo klasa mało zamożna łatwo zdobywa się na kupno miejsca i na sprowadzenie tablicy.

Swoję drogą kolumbaryum tego systemu nie krępuje nikogo; ktoś pragnący dekoracyi łatwo ję umieścić może w kształcie płaskorzeźby lub nawet pomnika większego. W krużgankach tych są już z góry obmyślone takie miejsca, architektonicznie rozwiązane, które nadają się doskonale do zapełniania ścian całymi edyfikułami mniejszemi, lub większemi.

Jednak nie tu jeszcze właściwe miejsce na pomniki, w całem słowa znaczeniu artystyczne. Mieszczą się one wzdłuż ścian zewnętrznych, należących do korytarza, a wychodzących na podcienia sklepione, o słupach kamiennych, otwierających widok ku środkowi cmentarza. Każde pole sklepienne, między dwoma słupami jest dla jednego pomnika przeznaczone. Są to grobowce rodzin zamożnych, najzamożniejszych.. Spotyka się tu dzieła pełne artyzmu, bronzy, marmury, mozaiki, malowidła, rzeźby przecudowne i t. d., które roztaczają obraz wspaniały i świetny. Jest się czemu przypatrzyć!... Nie żałuje tu nikt nakładu i artysta nie szczędzi pracy, gdyż dzieło nie bywa rzucone na pastwę klimatowi, ale schronione pod dachem, otoczone opieką, jaśnieje pięknem, jakby w galeryi sztuki.

Chodząc tak dookoła cmentarza, temi podcieniami zachwycałem się na każdym kroku. — A kiedy stanąłem czasami i spojrzałem na te mogiłki i krzyżyki, wnętrze cmentarza zapełniające, pomyślałem, że one wszystkie nie są opuszczone. Ich ozdobą są te podcienia! Wszystkie pomniki, piękne i bogate, świetnością swoją i pięknością służą za ramy okazałe dla właściwego cmentarza, mieszczącego zwłoki najbiedniejszych! — Jakaż to myśl slachetna i zacna! — Jak to mile oddziaływa na każdego, który z wysoka patrzy na mnóstwo grobów, po kwadratach zasianych, pozbawionych dekoracyi, lecz udekorowanych wieńcem dzieł, iście godnych sztuki wzniosłej!...

Grobowce rodzinne mają swe krypty tak pod korytarzami, jak i pod krużgankami otwartemi, o słupach kamiennych. I one są oszczędnie budowane; niema tu straty miejsca, ani kosztów, wyrzuconych marnie: nadto wszystkie zabezpieczone są od wilgoci, bo opady atmosferyczne nie mają wpływu.

Korytarze te i podcienia użyczają chłodu w czasie upałów i chronią publiczność w razie deszczu. Jest to korzyść także bardzo ważna.

Wreszcie jeszcze jeden wzgląd nie podrzędny. To miejsce spoczynku, wskutek obudowania go dookoła architekturą monumentalną, oddziela się zupełnie od świata zewnętrznego. Wszedłszy na takie „Campo santo“, czuje się i widzi ustroń, oderwaną od życia gwarliwego. Tu można odpocząć i skupić ducha!

Oprócz tego kwadratu obudowanego, są jeszcze bokami pola rozmaite, przeznaczone dla pomników samoistnie stojących. Jednak są one tak podporządkowane ogólnemu systemowi, że stanowią jedynie jakby akcesoryum dla urozmaicenia. — Zresztą przyznać należy, iż pomniki takie na otwartem polu we Włoszech z pewnością więcej racyi mają, niż u nas, gdzie i deszcze i mrozy zawsze niszczą je w sposób rażący.

W naszym kraju system takich korytarzy i takich podcieni na słupach, to rzecz jedynie wskazana, praktyczna i oszczędna.

Może opłaciłoby się pomyśleć nad tem, czy w jakikolwiek sposób nie dałby się u nas wprowadzić taki porządek. Ile pomników mogłoby

mo zaprowadzenia waluty koronowej, cięższym i mniej znośnym. Deputacya została, jak to zapewne czytelnikom wiadomo, życzliwie przyjętą i „est modus in rebus" odsyłaną od Annasza do Kajfasza, t. j. od ministra sprawiedliwości do ministra skarbu, jako szafującego finansami państwa, od tego zaś, z zapewnieniami wzięcia pod rozwagę wniesionych petycyj, do domu. Ufni, że prośby, przez delegatów z grona auskultantów wybranych, miarodajnym sferom przedstawione, nie pozostaną bez skutku, oczekują petenci z dnia na dzień rezultatu swych zabiegów, ale, jak dotychczas, na darmo. Pocieszają nas zasadą „festina lente" i tłómaczeniem, że nie ma obecnie czasu na takie drobnostki, bo ministrowie zajęci są delegacyami, obstrukcyą Czechów i projektami przyszłej sesyi parlamentarnej, wobec tak ważnych problematów ogólno państwowych, kwestya polepszenia bytu auskultantów musi zatem pójść w zapomnienie.

Wiedzieliśmy jednak z góry, że ponad kwestyą kandydatów sędziowskich, vulgo auskultantów, upominających się o możliwy „modus vivendi", górują inne kwestye ogólno państwowe, czekamy zatem cierpliwie, kurcząc nasze żołądki i napawamy się zwodniczą nadzieją, troszcząc się z całych, niestety nie bardzo intenzywnych sił, przed wnikającym w nas coraz bardziej pesymizmem. Niejeden z nas myślał: no wprawdzie podwyższenia płacy na razie nie dostanę, gdyż Czesi prowadzą obstrukcyę — ministrowie mają więc dosyć roboty, by z kanikuły parlamentarnej całą wynieść skórę, w każdym razie jednak dostanę dodatek drożyźniany, corocznie od lat kilku auskultantom łaskawie udzielany. Nie myślcie sobie jednak, szanowni czytelnicy, by ten dodatek drożyźniany był tak wielkim, aby uchronił nas od odczucia na naszych kieszeniach skutków podrożenia wszystkich niemal artykułów; by zatem różnicę, wywołaną podrożeniem produktów, a nie zwiększeniem naszych adjutów wyrównał, — o nie, tak wielkim on nie jest.

Mniejsza jednak o to, „bis dat, qui cito dat"; niejeden przeto pewny otrzymania dodatku drożyźnianego, preliminował na miesiąc, w którym spodziewał się dotacyi, budżet swój o stosowną kwotę wyżej, inny znowu przeznaczył spodziewany dodatek na koszta spędzenia urlopu, otrzymanego dla poratowania nadwątlonego zdrowia, lub na inne cele, które pokrycia skądkolwiek stanowczo się domagały. Tymczasem jak „deus ex machina" spada na nas wiadomość, że ministerstwo wydało reskrypt, wyłączający wprost auskultantów sądowych i woźnych (na równi) od prawa do udzielanego im dotychczas dodatku drożyźnianego.

Co do woźnych, to otrzymali oni podwyższenie płacy na równi z innymi urzędnikami, przyznanie im zatem dodatku drożyźnianego, jak w latach dawniejszych, zależy od dobrej woli ministerstwa; czyż jednak auskultanci sądowi, którzy mają prawo do noszenia munduru XI. klasy rangi i używania tytułu „c. k.", otrzymali podwyższenie adjutów? Jak dotychczas, nie, — otrzymali tylko obietnice i łaskawe słowo ministrów, które tylko na wagę złota, ale niestety nie na wagę w obiegu będących pięciokoronówek srebrnych położonemi być mogą. Przełożone władze o tej kwestyi zupełnie milczą, my zaś, ciesząc się nadal łaskawie nam udzielonemi obietnicami, na tej drodze bez dalszych, zresztą zbytecznych, komentarzy, sprawę tę do wiadomości ogółu podajemy i sądzimy, że zmniejszający się z dniem każdym szereg młodych adeptów Temidy, wobec przedstawionych powyż stosunków, chyba się nie zwiększy, lecz jeszcze pomniejszy.

Redakcya i Administracya „Nowej Reformy" przeniesione zostały z dniem 3 kwietnia na ulicę Jagiellońską L. 10. Telefon Redakcyi L. 41, telefon Administracyi L. 401.

Kronika.

Kraków, 21 maja..

Uniwersytet Jagielloński z powodu 500-letniego jubileuszu wysłał deputacyę, składającą się z rektora dra St. Tarnowskiego i dziekanów czterech wydziałów do Budapesztu, celem wręczenia cesarzowi adresu hołdowniczego. Wczoraj udała się deputacya w podróż,

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w środę, tj. 23 bm.

III. Zjazd historyków polskich, który odbędzie się w Krakowie, otwartym zostanie dnia 4 czerwca o godz. 10 rano; posiedzenia pełne i sekcyjne odbędą się w poniedziałek i wtorek, zamknięcie kongresu we środę dnia 6 czerwca w południe.

Jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej. Akademicy krakowscy ogłaszają do kolegów odezwę, w której zachęcają do gościnnego przyjęcia przyjezdnych studentów z obcych nniwersytetów. Równocześnie podaje w odezwie program uroczystości: Dzień I, środa, 6 czerwca: O godzinie 12 przed południem otwarcie Wystawy zabytków z epoki Jagiellońskiej; o godz. 9 gremialne zebranie się młodzieży akademickiej, celem wzajemnego poznania się. Dzień II, czwartek, 7 czerwca: o godz. 7 zrana zbiorą się uczestnicy pochodu w Collegium Nowodworskiem (ul. św. Anny l. 12), skąd po przywitaniu przez komitet, udadzą się do Collegium novum, gdzie w przedsionkn zatrzymają się do chwili wyruszenia pochodu. O godz. 8 wyruszy pochód plantacyami, ulicą św. Anny, przez Rynek do kościoła N. P. Maryi. W pochodzie wezmą udział: słuchacze uniwersytetu Jagiellońskiego, goście akademicy, doktorowie i profesorowie delegaci, profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, senat akademicki z rektorem oraz przedstawicieli władz państwowych i krajowych. W świątyni odprawi ks. biskup Puzyna nabożeństwo, w czasie którego chór akademicki wykona odpowiednie utwory chórowe. O godz. 9½ powrót tą samą drogą do kościoła św. Anny, gdzie się odbędzie uroczyste posiedzenie senatu akademickiego i przyjmowanie darów, z okazyi jubileuszu uniwersytetowi Jagiellońskiemu ofiarowanych. Następnie pożądanem będzie zejście się słuchaczów uniwersyteckich w później mającym się wybrać lokalu, celem wspólnego spożycia posiłku obiadowego, poczem nastąpi zwiedzanie zabytków i pamiątek Krakowa. — O godz. 8 wieczór, o ile starczy miejsc na galeryi i na balkonie II piętra, część młodzieży będzie mogła udać się na nroczyste przedstawienie w teatrze. O godz. 10 odbędzie się wspólny bankiet młodzieży na cześć gości akademików. Dzień III, piątek, 8-go czerwca. O godz. 11 przed południem w dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej odbędzie się odsłonięcie pomnika Kopernika i tablicy, przez Radę miejską wmurowanej. Po południu odbywać się będą uroczyste posiedzenia naukowych Kółek akademickich. — Dzień IV, sobota, 9 czerwca: Projektowaną jest gremialna wycieczka do Wieliczki, celem zwiedzenia kopalni soli, jeśli się głosi conajmniej stu uczestników.

Odezwa do mieszkańców Krakowa. Zbliża się coraz bardziej dzień świetnego jubileuszu Almae matris Jagellonicae, a z nim chwila, w której obok przedstawicieli nauki światowej zgromadzą się w Krakowie setki młodzieży, aby zjednoczyć się z nami w uczczeniu wielkiej rocznicy. Liczba naszych gości dziś jeszcze oznaczyć się ściśle nie da, atoli spodziewamy się około 600, stąd lokale, jakiemi rozporządza sekcya kwaterunkowa komitetu, wystarczą na pomieszczenie zaledwie połowy przybyłej drużyny. W piekącej tedy potrzebie zwracamy się do mieszkańców Krakowa, ufając, że pomni obowiązków staropolskiej gościnności wobec zaproszonych gości, nie odmówią nam swej pomocy. — W pierwszym rzędzie przyjmiemy mieszkania, ofiarowane na czas obchodu, t. j. od 6—9 czerwca zadarmo, niemniej jednak prosimy o zgłoszenia jak najliczniejsze co do kwaterunku płatnego. Wszelkie w tym kierunku korespondencye przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień kol. Jan Z. Grzędzielski, przewodniczący sekcyi kwaterunkowej komitetu młodzieży dla obchodu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego (Zwierzyniecka l. 4, III p.).

Za komitet: *Z. Kraus*, przewodniczący. *W. Tarnowski*, sekretarz.

Posiedzenie komitetu młodzieży dla obchodu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się we wtorek 22 b. m. o godz. 5 popołudniu w sali l. II w Collegium novnm.

† **Michał Wołowski,** dziennikarz, powieściopisarz i autor drmatyczny, zmarł onegdaj w Warszawie. Urodzony w Mławie w r. 1851, nauki gimnazyalne pobierał w Łomży, poczem wstąpił na wydział lekarski Szkoły głównej i uniwersytetu warszawskiego. Nauki medyczne snadź nie leżały jednak w upodobaniu zmarłego, paroletnie bowiom studya przerywa i udaje się na wydział prawa do Krakowa, a następnie do Monachium.

Już zawczasu, bo jeszcze u studenta, objawiła się żyłka pisarska. Koledzy ś. p. Wołowskiego wspominają niezliczone próby utworów dramatycznych, które zmarły odczytywał najbliższym przyjaciołom i towarzyszom. Alo właściwa praca dziennikarska rozpoczęła się u ś. p. Wołowskiego korespondencyami, nadsyłanemi do pism warszawskich. Pisał łatwo i wiele, więc też wkrótce coraz częciej spotykało się nazwisko Wołowskiego. Z pod pióra zmarłego wyszło sporo nowel i obrazków, z których szczególniej odznaczył się świeży i poetyczny obrazek p. t.: „Był tu Węgier". Z tej epoki młodzieńczej datują się powieści: „Cyganiątko", „Dzieci Warszawy", „Ostatni piorun" i cały szereg innych utworów.

Osiadłszy w Krakowie ś. p. Wołowski zaczął wydawać pismo humorystyczne p. t. „Harap"; zbyt jednakże krewki temperament młodego redaktora sprowadził konflikt z ówczesnym prezydentem miasta, ś. p. Zyblikiewiczem, skutkiem czego zmarły zmuszonym był opuścić Kraków. Odtąd przeniósł się do Warszawy i tu zapisał się do szeregów „Przeglądu tygodniowego". W „Przeglądzie" tworzył Wołowski siłą pożądaną, jako dziennikarz, pisujący z werwą, namiętnie. Próbował także sił, jako redaktor samodzielny, ale próby te nie były fortunne. Zwykle też po kilkn miesiącach porzucał zajęcia redaktorskie. Tak było z „Głosem", na którego czele stał ś. p. Wołowski przez pierwsze cztery miesiące, tak było z „Kolcami" i „Kuryerem Codziennym".

W młodości marzył ś. p. Wołowski o laurach na scenie, ale zawód aktorski go nie nęcił długo, pozostało jednak zmarłemu wielkie umiłowanie teatru, czego dał dowody nietylko w wielu utworach, ale i w kierownictwie sceną łódzką. Głośną była przed 10 laty komedya ś. p. Wołowskiego, napisana na spółkę z p. Józefem Kotarbińskim p. t.: „Nie wypada"; większy jednak rozgłos zyskał zmarły nagrodzonym pierwszą nagrodą na konknrsie lwowskim „Towarzyszem pancernym".

Konkurs (szkoła polska w Biały). Celem tymczasowego obsadzenia posady nauczyciela starszego dla klas wydziałowych z egzaminem grupy III (trzeciej) i ewentualnie nauczyciela starszego dla klas pospolitych co najmniej z kwalifikacyą dla szkół pospolitych i uzdolnieniem do uczenia języka niemieckiego, oraz udzielania śpiewu chóralnego w prywatnej szkole polskiej im. Tadeusza Kościuszki w Biały, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 15 czerwca b. r. Pierwszeństwo mieć będą kandydaci władający biegle językiem niemieckim.

Płaca unormowana jest ustawą z dnia 6 lipca 1899, tj. klasy II (drugiej) i nadto 20 prc. dodatku na pomieszkanie. Kompetenci na posadach w szkołach publicznych mogą za zgodą Rady szkolnej krajowej otrzymać urlop jednoroczny. Podania, zaopatrzone w potrzebne dokumenty, tabelę kwalifikacyjną i aplikacyę odnośnych władz wnosić należy do zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Krakowie, Pijarska l. 2.

Uprasza się P. T. redakcye pism o łaskawe umieszczenie tego konkursn w swych dziennikach.

Namiestnik hr. Piniński powrócił wczoraj do Lwowa.

Most zwierzyniecki w każdą bez wyjątkn niedzielę i w każde święto jest widownią krwawych nieraz bójek, które czasem godzinami całemi tamują wszelki ruch pieszy i kołowy. Oczywiście i wczoraj około godziny 7¾ wieczorem wywiązała się na tym uprzywilejowanym terenie ogromna bójka między cywilnymi i wojskowymi, a tak walczący jako też i ciekawi widzowie zatarasowali od strony Zwierzyńca cały most i przecięli ruch na długi czas. Piszący te słowa nie wie, co spowodowało ową bójkę i nie zna jej przebiegu, trzymał się bowiem zdaleka, pomny na przysłowie, że gdzie drwa rąbią, tam trzaski lecą. Dzięki interwencyi pewnego podoficera walka skończyła się bez rozlewu krwi, a tylko pośród ogromnego alarmn kobiet. Pozostawiając władzy policyjnej tę sprawę do zbadania, zaznaczam tylko, że publiczność, dążąca całemi szeregami z plantacyj podgórskich do Krakowa, musiała na moście czekać cierpliwie na koniec zapasów nie mogąc się dostać do Krakowa. Na koniec jeszcze dwa pytania: Czy wojskowi poza służbą muszą nosić broń? Czy policyant, mający dozór nad tamtym rejonem, nie mógłby więcej opiekować się mostem zwierzynieckim, a jeżeli to niemożliwe, czy w niedzielę i święta nie należałoby wyznaczyć tam osobnego posterunku?

Przez pomyłkę, którą zapewnie każdy z czytelników z łatwością sobie wytłómaczył, dano, w sobotniem naszem sprawozdaniu z sali sądowej, p. Karolowi Czeczowi, marszałkowi powiatowemu z Wieliczki, imię brata jego, posła do Rady państwa, Hermana Czecza.

Otrzymujemy pismo następujące: „Szanowna Redakcyo! Proszę uprzejmie o umieszczenie następującego sprostowania:

W Nrze 114 przedrukowała „Nowa Reforma" recenzyę p. Kasprowicza z „Kuryera Lwowskiego" o premierze sztuki mojej p. t.: „Sądy boże" we Lwowie. Między innemi zarzutami czytam tam, że mój „cały akt czwarty, rozgrywający się na cmentarzu, jest najwierniejszą kopią ostatnich scen sztuki p. Gabryeli Zapolskiej" p. t.: „Jojne Firnlkes". Zarzut ten opiera się na nieprawdzie. Sztuka moja p. t. „Sądy boże" została ocenzurowaną dnia 15 marca 1898 r. w marcu 1898 pisał już o niej p. Dąbrowski w „Kuryerze Lwowskim" — „Jojne Firułkes" został napisany w pół roku później. Z poważaniem *W. Feldman.*"

Rozstrzygnięcie konkusu. W „Czytelni dla kobiet rozstrzygniętym został konkurs na plakat, urządzony staraniem „Koła artystek polskich"; nagrodzonemi zostały plakaty pod godłem: „Mierz siły na zamiary" Maryi Podlewskiej i „Koledzy" Leonii Bierkowskiej". Artystki mogą prace nienagrodzone odebrać w czytalni (ulica Szpitalna l. 7) w bieżącym tygodniu między godziną 6 a 7 wieczorem.

Z szpitala św. Łazarza. Wydział krajowy zamianował dra Antoniego Jurasa i dra Mieczysława Kazrlika sekundaryuszami szpitala.

Listę zgubionych przedmiotów przeglądać można w Administracyi naszego pisma.

Pielgrzymka polska z Rzymu powróciła do Krakowa. Książę biskup Puzyna powróci dopiero z końcem miesiąca.

Zjazd sokoli. Program zlotu sokolego okręgów: II (tarnowskiego) z gniazdami Tarnów, Dąbrowa, Dębica, Brzesko, Pilzno, Tuchów, Wojnicz i VIII (nowo-sądeckiego) z gniazdami Nowy Sącz, Gorlice, Grybów, Limanowa, Muszyna, Stary Sącz, mającego się odbyć w Tarnowie dnia 4 czerwca b. r., jest następujący:

W niedzielę 3 czerwca o godz. 7 m. 40 wieczorem powitanie na dworcu kolejowym druhów.

W poniedziałek 4 czerwca o godz. 6 rano pobudka muzyki po ulicach miasta; o godz. 7½ zbór w sali „Sokoła"; o godz. 8 wymarsz w uroczystym pochodzie z muzyką do kościoła katedralnego na cichą mszę; o godz. 9 powitanie reprezentacyi miasta przed ratnszem, poczem pochód wraca do gmachu „Sokoła", skąd po złożeniu sztandarów udają się druhowie ćwiczący na boisko zlotowe, gdzie się odbędzie próba ćwiczeń; o godz. 2½ po południu zbór na boisku, gdzie się odbędzie mnsztra; o godz. 5 ćwiczenia na boisku; o godz. 8 wieczornica w „Sokole".

W dniu poprzedzającym zlot, t. j. dnia 3 czerwca, odbywa się w Tarnowie zjazd delegatów związku gimn. Towarzystw sokolich polskich.

Uszkodzenie pomnika. Jeden z najładniejszych pomników, zdobiących nasze planty, grupa, przedstawiająca Jadwigę i Jagiełłę, stojąca na wzniesieniu wśród plant, naprzeciw gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, widocznie podczas zdejmowania przez robotników drewnianego pokrycia zimowego, została uszkodzona i porysowana. Jak wiadomo, na pomniku tym Jadwiga trzymała w wzniesionej ręce krzyż — otóż krzyż ten utrącono i ręka przez to wygląda brzydko, z widocznym śladem złamania krzyża. Teraz właśnie, podczas uroczystości jubileuszowych uniwersytetu Jagiellońskiego, w założeniu którego Jadwiga i Jagiełło tak wielką, dziejową odegrali rolę, gdy mnóstwo obcych gości zwiedzać będzie pomniki Krakowa, wypadałoby, by pomnik ten szczególniej okazale przedstawiał się, a widocznemi uszkodzeniami nie dawał świadectwa, że Kraków nie pielęgnuje dzieł sztuki i ozdób miasta.

Pogrzeb ś. p. dra Ernesta Gruczyńskiego odbył się w sobotę popołudniu, a liczny udział publiczności w obrzędzie pogrzebowym był tylko słabym wyrazem tej powszechnej sympatyi i czci, które otaczały zmarłego. Uczeń gimnazyum tarnowskiego, już na ławie szkolnej odznaczał się zdolnościami i owem poczuciem obowiązków, które wyrastało znacznie ponad jego wiek młodzieńczy. Przebywający tu w Krakowie koledzy i przełożeni zmarłego mogą dać świadectwo i zdolnościom i charakterowi jego. Po ukończeniu gimnazyum w Tarnowie i nauki prawa na uniwersytecie Jagiellońskim, rozpoczął praktykę sądową w Wojniczu i Tarnowie, a w roku 1884 przeniósł się do Bośni, gdzie zdolnościami swemi zwrócił na siebie uwagę. Pełnił też obowiązki sekretarza rządowego przy rządzie krajowym w oddziale sądownictwa, a oprócz tego zastępcy dyrektora w tamtejszym banku krajowym. Przed trzema laty powrócił do kraju, mimo czekającej go w Bośnii świetnej karyery, ażeby, jak mówił: „módz dzieci wychowywać i kształcić w ojczystej mowie". Tu otrzymał rangę sekretarza sądowego, a następnie w półtora roku został radcą sądu krajowego. Na tydzień przed śmiercią brał jeszcze udział w sesyi sądowej, zachorował nagle, a przywieziony do domu, w kilka dni życie zakończył.

Radca dr Bujak w mowie pogrzebowej podniósł wymownie cnoty i zalety zmarłego, a jaką nieboszczyk zostawił pamięć pośród obcych, dowodzi kondolencyjne pismo od dyrektora banku krajowego w Bośnii, p. Lekkego. Sądownictwo straciło w nim pierwszorzędną siłę a społeczeństwo prawego obywatela. Cześć jego pamięci!

Z niedzieli. I zimno było, choć słońce, ginąc czasami za chmur oponą, słało swe blaski z nieba. — A mimo zimna zaroił się park Jordana, zapełniła i park Krakowski publiczność żądna wytchnienia, świeżego powietrza i... rozrywek. Wbiegłem na chwilę do parku Jordana, wypiłem szklankę mleka kwaśnego z razowym — mówiąc po galicyjsku — „sznitem", przypatrzyłem się rozrywkom dzieci i „lotem roweru" pomknąłem do Krakowskiego parku, gdzie zwabiły mnie... piwo, „artystyczne produkcye" akrobatów i... teatr letni. „Atleta zębów", podnoszący w szczękach koło armatnie, „bomba" czarnego z Tenczynka, partya kręgli i tysiąc innych przyjemności, wśród których poczesne miejsce zajęło „Siedmiu szwabów", kolacya w towarzystwie — niestety czysto męskiem — złożyły się na całość tak miłą i przyjemną, iż dziś, przyszedłszy do biura, czułem niemały żal do losu, który daje tylko jedną niedzielę w tygodniu i raz tylko w miesiącu pozwala zaopatrzyć się w „gażę". Lecz próżną jest z losem walka... czekajmy lepszych (?) czasów!..

Z teatru letniego. Lekka i zabawna operetka Millöckera „Siedmiu szwabów", pisana jakby z pewnem zacięciem wagneryanizmu, figuruje od soboty w repertuarze letniego teatru w parku krakowskim. Wykonanie tej operetki w pewnej części, a zwłaszcza przez solistów, było bardzo przyzwoite. Partyę hr. Otmara odśpiewał p. Orzelski i zdobył sobie całkiem zasłużone oklaski. Bombastus w osobie p. Stypkowskiego znalazł również dobrego wykonawcę, a Fritzek p. Kratochwila odznaczał się werwą i humorem dalekim od trywialności. Panna Fertnerówna grała z humorem, p. Karska jako Kasia śpiewała bez zarzutu; młoda artystka p. Niwińska artystycznie odtworzyła rolę starej wiedźmy Magdy. W pierwszym akcie popisywała się także para tancerzy lwowskiej opery, p. Bogdanowiczówna i p. Solnicki, którzy z wdziękiem odtańczyli lekkiego kankana, w sposób nie rażący estetycznego umysłu.

W teatrze letnim jutro i we czwartek daną będzie „Lalka", we środę i piątek „Gasparone", w sobotę i niedzielę „Boccacio".

Zdemaskowany! Aleksander Gorayski, ów żebrak o „żelaznych butach" został przez sekretarza krakowskiego sądu powiatowego dla spraw karnych p. Leichamscheidera skazany na 14 dni aresztu ścisłego i odsiaduje już swą karę w aresztach owego sądu. Gorayski wyrok ten przyjął, ale zarazem oświadczył, że po odbycin kary uda się do Lwowa, bo „Kraków zbrzydł mu z powodu zachowania się policyi i sądu"...

Burzenie starych kamienic w Krakowie odbywa się tak, jak gdyby to było karą dla przechodniów i sąsiadów starej rudery. O jakiemś polewaniu rumowiska nie ma mowy; tumany kurzu wypełniają całą ulicę, a otwarcie okien w sąsiednich kamienicach staje się wprost niemożliwem. Zdaje się, że w taki sam sposób burzą się stare budynki gdzieś na stepach, lub pustyniach, bo w cywilizowanych krajach i miastach istnieją w tym kierunku z dawien dawna przepisy i są wykonywane. — W Krakowie także przepisy takie istnieją, lecz mimo władz, powołanych do czuwania nad zdrowiem ludzkiem i bezpieczeństwem pnblicznem, nikt nie czuwa na wykonywaniem tych przepisów. Miłe stosunki!

Złodziej w wielkim stylu. W sprawie Tomaszewskiego i Werchowskiej, którzy są już osadzeni w aresztach tutejszego sądu karnego, objął referat śledczy p. sędzia Kuliński, co daje najzupełniejszą gwarancyę, że sprawa ta rychło wyświetloną zostanie. Wczoraj przybył do Krakowa adwokat łódzki p. Makow i pomimo święta został natychmiast przez sędziego Kulińskiego przesłuchany. P. Makow agnoskował w Tomaszewskim swego byłego lokaja, który w tak krótkim czasie zdołał w tak dokładny sposób oczyścić jego kasę.

Stowarzyszenie stróżów dziękuje ks. Włodz. Ledóchowskiemu za jego inicyatywę i urządzenie festynu, który Stowarzyszeniu pokaźny przyniósł dochód.

Aresztowano wczoraj Jakóba Baczakiewicza, rodem z Warszawy, który w rubryce zapisków policyjnych ma 10 rozmaitych wypadków kradzieży na swe konto zapisanych. Przy tej sposobnośbi wpadł także w ręce policyi Józef Feleksy, towarzysz Baczakiewicza, z zawodu ślusarz, który ułatwiał swemu przyjacielowi sprzedawanie skradzionych przedmiotów.

Walne zgromadzenie Kasy dla chorych w Podgórzu odbyło się wczoraj po południu w obecności komisarza starostwa p. Czyszczana. Zgromadzenie to miało przebieg bardzo burzliwy, gdyż partya socyalno-demokratyczna, która przybyła licznie na to zgromadzenie, ostro występowała przeciwko zarządowi Kasy, reprezentowanemu przez p. Grünberga. Przy wyborach zaszły również scysye, gdyż wbrew ustawie reprezentanci pracodawców głosowali wraz z delegatami robotników. Bliższe szczegóły tego zgromadzenia dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Zjazd koleżeński po latach 15-tu urządzają w roku bieżącym gimnazyalni koledzy we Lwowie, którzy w r. 1885 ukończyli VIII klasę, względnie złożyli egzamin dojrzałości w IV (Bernardyńskiem) gimnazyum. Celem wyznaczenia terminu zjazdu i ułożenia programu nprasza się wszystkich kolegów, chcących wziąć udział w tym zjeździe, aby najdalej do 5 czerwca b. r. zechcieli podać decyzyę i adresy na ręce kol. ks. Tempińskiego Stanisława we Lwowie, ulica Żulińskiego l. 2 a.

Kronika lwowska. Stanisław Przybyszewski — jak wspominaliśmy już onegdaj w depeszach — wygłosił we Lwowie odczyt p. t. „Syn ziemi". Poświęciwszy wstęp określeniu symbolizmu i poezyi symbolistycznej, malował nadzwyczaj barwnie piękność i właściwy czar ziemi kujawskiej, owej kolebki naszego narodu, w której prelegent wzrósł wraz z Kasprowiczem. A poezyi Kasprowicza właśnie poświęcony był odczyt. P. Przybyszewski stawia go bardzo wysoko i nazywa „poetą cierpienia"; w drugiej części rozbiera prelegent szczegółowo dwa główne utwory poety, a mianowicie „Na wzgórzu śmierci" i „Święty Boże, Swięty mocny". Odczyt swój powtórzył p. Przybyszewski wczoraj w Przemyślu, za dni parę wygłosi go w Krakowie ne fundusz odnowienia Wawelu.

Wydział Tow. dziennikarzy polskich delegatami na uroczystość jubileuszową uniwersytetu Jagiellońskiego zamianował dra Adama Bieńkowskiego, Kazimierza Skrzyńskiego, Stanisława Schnür-Pepłowskiego i Liberata Zajączkowskiego.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału filozoficznego, mianującą dra Wilhelma Bruchnalskiego docentem prywatnym historyi literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim.

Przyjaciel Polski, Szwed, dr. A. Nyström, przyjedzie w tych dniach do Lwowa, celem poznania naszych stosunków.

Czeladnicy piekarscy postanowili zwołać do Lwowa krajową konferencyę piekarzy na dzień 3 czerwca. Na konferencyę powołani zostali delegaci wszystkich Stowarzyszeń piekarzy w kraju,

Wczoraj odbyło się poufne zgromadzenie właścicieli młynów, na którem omawiano sprawy, dotyczące rozwoju młynarstwa. Postanowiono utworzyć związek galicyjskich i bukowińskich właścicieli młynów, celem należytej ochrony swoich interesów. Wybrano komitet, w skład którego weszli p. Kruch, dyrektor młyna „Marya-Helena", Tohm i firma Löwenherz.

Spadek po ś. p. Leopoldzie Skowrońskim, cukierniku w Zakopanem, przeprowadza sąd w Nowym Targu. Spadkobiercy zgłaszać się powinni do adw. Kozłeckiego (Nowy Targ).

Sejmik relacyjny. Poseł na Sejm, Adolf Brunicki, złożył onegdaj sprawozdanie przed wyborcami swymi z mniejszych posiadłości w Gródku. Udzielono mu wotum zaufania.

Przygotowania do manewrów czynią już w Jaśle. Cesarz zamieszka w gmachu Rady powiatowej, arcyksiążę Reiner w willi p. Palcha; siedziby dla cesarza niemieckiego i dla innych arcyksiążąt jeszcze nie są ustalone. Układy z właścicielem hotelu krakowskiego, p. Chrapińskim, wedle krążących wersyi, rozbiją się o zbyt wygórowane jego żądania, albowiem żąda on 30.000 złr. za odstąpienie swego gmachu na czas manewrów.

Z Podhajec donoszą: Podczas burzy odbywały się dnia 19 b. m. nabożeństwa majowe w gr.-kat. cerkwi. Piorun uderzył w sygnaturkę i po drucie wpadł do cerkwi. 22 osób, kobiety i dzieci, odniosły kontuzye. Pierwszej pomocy udzielili lekarze dr. Landau i dr. Salpeter. Trzy osoby umieszczono w szpitalu, a resztę pozostawiono pod opieką domową.

W Nowym Sączu trybunał uwolnił od oskarżenia Kamińskiego, wójta Szaflar, i jego 2 towarzyszy. Stawali oni przed sądem jako obwinieni o nadużycia służbowe.

Stanisławów, 20 maja. Przed tygodniem wybnchł tu w trzech piekarniach żydowskich strejk. W dwóch z nich, za interwencyą inspektora przemysłowego, robotnicy przyjęli pracę, w trzeciej zaś zmowa trwa do dzisiaj. Właściciel tej piekarni, niejaki Hessel, przyjął robotnika z Ottynii i tego niewiadomi sprawcy mocno pobili. Dzisiaj aresztowano, z nakazu komisarza starostwa, p. Lasockiego, czterech robotników piekarskich, o pobicie to podejrzanych, i odstawiono ich do sądu karnego. Dzisiaj aresztowano także niejakiego Lieblicha, agenta asenterunkowego. Denuncyował go jeden z współwyznawców, któremn Lieblich syna z wojska uwolnił. Denuncyant chciał od Lieblicha wymódz zwrot zapłaconego mu faktornego, a gdy ten uczynić tego nie chciał, do prokuratoryi go zaskarżył.

Bohorodczany, 20 maja. Wskutek polecenia prokuratoryi stanisławowskiej ekshumowano wczoraj na cmentarzu w pobliskich Horochołowicach zwłoki włościanina Kuretinka, który przed kilku dniami umarł nagle, zachodzi bowiem podejrzenie, że nie

---

stanąć mniejszym nakładem, a ile pomników bogatszych znalazłoby schronienie dobre a trwałe?

Nie będzie to rzeczą łatwą i prędko nie znajdzie ona zastosowania — to prawda! Lecz dlatego, że obecny stan rzeczy trwa już tyle lat, a nie jest dobrym, niepodobna nie widzieć i nie uznać czegoś lepszego. Zwłaszcza u nas system powyżej opisany powinienby się tem raźniej przyjąć, zwłaszcza gdy powoduje wielkie zaoszczędzenie kosztów. Niejedna rodzina na grobowiec familijny wydaje ogromne sumy i kosztem ofiary nad siły zyskuje się rzecz niepraktyczną, a brzydką. Te wnęki w korytarzach natomiast okazują tak znaczne korzyści i w zajęciu miejsca i w wydatkach, że system taki musiałby stać się dobrodziejstwem. A jakiem byłoby to poparciem prawdziwej sztuki pięknej? Ile wtedy poruszyłoby się godnych naśladownictwa usiłowań dla krzewienia artyzmu! I niktby nie żałował pracy ni grosza, bo dzieła godne byłoby otoczenie!

Powiedziałbym, że dziś czas już najwyższy, aby zastanowić się nad tą kwestyą. Rzucam tylko pomysł, oddając go pod rozwagę i ocenę. W każdym razie cieszyłbym się, gdyby obudził zajęcie.

Postęp jest konieczny wszędzie, nawet tam, gdzie życie idzie w usługi śmierci. Stworzenie cmentarza chrześcijańskiego tak, aby stał się świątynią, pełną artyzmu, choćby w prostocie, pełną smaku, choćby w ubóstwie, i pełną praktyczności, choćby w małych rozmiarach, to zadanie zawsze na czasie. Uczyć się można i trzeba ciągle. Nie wolno zasklepiać się w ciasnych ramach zwyczaju, tembardziej, gdy ten zwyczaj pociąga za sobą złe skutki. Zwyczaj n. . każe u nas używać trumien bogatych, metalowych, rzeźbionych, złoconych i malowanych. W Weronie zbudowałem się widokiem trumny z drzewa jodłowego, ostruganego. Widziałem zaś trumnę ową wtedy, gdy karawan zajechał przed kościół św. Anastazyi. Okrytą czarnym kirem, wyjęto z karawanu i postawiono na marach, przed drzwiami kościelnemi. — Wtedy wywieszono piękny kir czarny, złotem i srebrem wyszywany, tamten zdjęto, tym trumnę przykryto i wniesiono ją do kościoła.

Ten zwyczaj także wydał mi się bardzo rozumnym. Po co te wydatki, czasami tak kolosalne, na trumny, które idą do ziemi i których nikt nie widzi, a które nie mają żadnego celu w ozdobie i dekoracyi! A dekoracya ta jest u nas zwykle tak błaha i delikatna, że istotnie trwać może jeno przez trzy doby. Ileż u nas pieniędzy niepotrzebnie grzebie się w ten sposób w ziemię. Czyż nie lepszym jest obyczaj sprawiania trumien jodłowych, choćby politurowanych, przykrywanych w czasie pogrzebu kirem żałobnym?

W Weronie widziałem także pogrzeb okazalszy; konie karawanu przykryte czaprakami długiemi i powłóczystemi były dla mnie czemś nowem. Nie powiem, aby to nie czyniło wrażenia. Dodaje pośrednio powagi i smutku.

Śmierć i grób: to wielkie skarby nauki dla człowieka. Dzieła im poświęcone godne są głębokiego wtajemniczenia się! Z dzieł tych uczyć się my sami będziemy i po nas uczyć się będą. Dzieło śmierci i grobu powinno nas budować, a wedle słów Mickiewicza: „to tylko dzieło warte czegoś, z którego człowiek może poprawić się i mądrości nauczyć!"

A nasz cmentarz, czyż jest takiem dziełem? Czy strona jego artystyczna poprawia nas i uczy mądrości?... Jak do dziś — wątpię!

Kraków, 5 maja 1900.

J. S. Zubrzycki.

umarł śmiercią naturalną. Smierć miała zaskoczyć mianowicie Kuretinka na wozie jednego z sąsiadów, który go do domu podwiózł. Śledztwo w toku.

Dyrekcya poczt zawiadamia, że pocztowe jazdy osobowe, które obiegały corocznie w porze kąpielowej między Starym Sączem a Szczawnicą, nie będą odtąd urządzane.

Strejk woźniców i konduktorów kolei konnej i elektrycznej w Berlinie, o którym doniósł nam w sobotę telegram, obejmuje około 5.000 ludzi. Omnibusy i dorożki nie mogą podołać olbrzymiemu ruchowi, a tymczasem na kolei elektrycznej zaledwie co pół godziny kursuje samotny wóz, witany przez publiczność ironicznemi okrzykami: „hurra!“ i powiewaniem chustek. Publiczność berlińska nie ma sympatyi do zarządu kolei elektrycznej z powodu lekceważenia z jego strony słusznych jej żądań — akcyonaryusze zaś prą dyrekcyę do ustępstw, każdy dzień strejku bowiem przynosi im niepowetowane szkody. Pogłoska, jakoby dyrekcya policyi w Berlinie nałożyła na Towarzystwo kolei konnej i elektrycznej za każdy dzień przerwy w ruchu 100.000 marek kary konwencyjnej, nie sprawdziła się, inne jednakże objawy świadczą, że władza policyjna zajęła wobec strajku stanowisko ściśle legalne. I tak policyanci zatrzymywali wozy, żądali od woźniców legitymacyj, a gdy te nie odpowiadały przepisom, wzbrali dalszej jazdy. Dyrekcya wsadziła na siodełko woźnicy cały rozporządzalny personal, nawet urzędnicy pełnić muszą funkcye konduktorów, ale policya psuje szyki wyzyskiwaczom.

W północnych i wschodnich dzielnicach robotnicy zajęli wobec kolei groźne stanowisko. Kilka wozów elektrycznych skutkiem umyślnego fałszywego nastawienia zwrotnicy wykoleiło się, a na placu Aleksandra tłum rzucał się na wozy, demolując je i bijąc woźniców. W innych punktach miasta ludność biła nowych konduktorów i woźniców, rzucała na nich kamieniami, sypała im piasek w oczy i pluła na nich. Wozy elektryczne, powierzone ludziom, nieznającym ich mechanizmu, powodują ciągłe wypadki, a zwłaszcza zderzenia się z fiakrami i wozami tramwaju konnego. Nawet w zamożnej dzielnicy Friedrichstadt publiczność atakuje wozy.

W niedzielę polepszyło się położenie o tyle, że na 7 głównych liniach ruch odbywał się prawie normalnym trybem, Strejkujący zachowują się spokojnie i nie biorą żadnego udziału w wybrykach tłumu.

Z Berlina piszą nam: Doszło do naszej wiadomości, iż niektórzy dłużnicy Kasy Bratniej Pomocy, nie znając adresu, pod jakim mają odsyłać pieniądze, nie mogli dotąd uiścić się z długu swego. — Wobec tego podajemy niżej adresy adresy zarządu. Równocześnie zawiadamiamy tych panów, którzy pomimo licznych napomnień, nie uiścili się z długów, iż w razie nieuregulowania rachunków do dnia 1 lipca, nazwiska ich umieścimy w pismach wszystkich trzech zaborów. Zarząd Kasy Bratniej Pomocy. Prezes: *K. Celichowski*, Charlottenburg, Schlütterstrasse, 12, III. Kasyer. *Gustaw Ponikiewski*, Charlottenburg, Wielandstrasse, 66, I.

Z Paryża otrzymujemy następujące pismo: Komitet stypendyjny, rozporządzający funduszami, złożonemi przez pp. Abakanowicza i Rechniewskiego na cele wycieczki technicznej na wystawę do Paryża, podaje do wiadomości, że zgłoszenia, nadesłane po 1 czerwca, nie będą brane pod uwagę. — *Daniel Śliwicki*, sekretarz. 53, rue Monsieur le Prince.

Śledztwo w sprawie chojnickiej dobiega już do końca. Fizycy sądowi z Berlina, którzy bardzo szczegółowo zbadali zwłoki Wintera, złożyli już swą opinię sędziemu śledczemu. Orzeczenie ich trzymane jest jeszcze w tajemnicy; atoli według wiadomości dziennikarskich, rzeczoznawcy berlińscy zgadzają się z lekarzami chojnickimi, że nie była to zwykła zbrodnia.

Ważne zeznania złożyła pewna służąca w Chojnicach. Oświadczyła pod przysięgą, że w dniu zbrodni praktykant ogrodnika Howego zaniósł bukiet Winterowi, i to do domu Lewy'ego, gdzie Winter się znajdował. Bukiet odebrali Winter i syn Lewy'ego. Praktykant zauważył, że Winter był mocno upojonym.

Władze śledcze baczną uwagę zwracają na Lewy'ego. W domu jego bezustannie odbywają się rewizye. „Berlin. Ztg“ zapewnia, że inspektor kryminalny Braun, który akta dokładnie przestudyował, w zupełnej jest zgodzie z komisarzem kryminalnym Wehrem co do osoby domniemanego zbrodniarza. W najbliższych dniach spodziewać się należy aresztowania domniemanego zbrodniarza. Powszechnie przypuszczają, że jest nim Lewy. Donoszą także, iż Izraelski, wbrew przypuszczeniom, nie będzie wypuszczony na wolność, ponieważ wszystko przemawia za tem, że on istotnie zaniósł głowę zamordowanego Wintera na miejsce, gdzie ją znaleziono.

Poselstwo transwaalskie w Brukseli wytoczyło proces karny przeciwko Eugeniuszowi i Robertowi bar. Oppenheimom o oszustwo podczas budowy kolei w Transwaalu, skutkiem czego skarb republiki transwaalskiej ponieść miał szkodę w kwocie 10 milionów franków. Oskarżeni twierdzą, że z sumy tej użyli 9 milionów fr. na przekupienie Krügera, Jouberta i wszystkich członków rządu i Volksraadu transwaalskiego. Sensacyjny ten proces odbędzie się dnia 11 czerwca b. r. przed sądem karnym w Brukseli.

Zmarli. W Gorlicach umarł Jan Kupczyński, przeżywszy lat 53.

Do kasy Zarządu III. Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w dniu 3 maja wpłynęły następujące datki, jako podatek narodowy: od uczniów szkoły sztuk pięknych 1 K 4 h. Po 1 K złożyli: dr Lisowski, dr Bernacikiewicz, Janina Kosmowska, Gastman, O. Kirkorowa. Zebrani na posiedzeniu radcy miejscy: Bandrowski, Bereźnicki, Bujwid, Cyfrowicz, Epstein, Federowicz, Kwiatkowski, Propper, Rosenblat, Schwarz i Styczeń. Razem 17 K 4 h.

Urzędnicy kancel. sądu powiatowego w Tarnowie złożyli na gimnazyum polskie w Cieszynie 8 K 19 h. zebrane prz pożegnaniu swego naczelnika, p. Zimmera.

Z kalendarza. W poniedziałek 21 maja: Heleny królowej; we wtorek 22 maja: Julii panny i Ryty wd.; we środę 23 maja: Andrzeja Boboli i Dezyd.

Wschód słońca dnia 22 maja o godzinie 3 min. 46; zachód o godz. 7 min. 28. Długość dnia godz. 15 m. 42.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20-go maja pogoda. Termometr od 4·1 doszedł do 14·0 C. Barometr powoli idzie w górę.

Dnia 21 maja o godzinie 7 rano stan barometru był 747·3 mm., termometru 8·0 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 22 maja: „Kołyska“, komedya w 3 aktach Brieux; „Kolacyjka“, komedya w 1 akcie Art. Schnitzlera.

Teatr.

„Kołyska“. Komedya w 3 aktach E. Brieux'go, przekład H. Egerowej. — „Kolacyjka“ komedya w jednym akcie A. Schnitzlera.

Paryżanin czystej krwi, wykształcony na najlepszych wzorach francuskiego teatru, najbliższy rodzajem i metodą twórczości młodszemu Dumasowi, Eugeniusz Brieux, jest w dramatycznej działalności przedstawicielem naturalizmu tendencyjnego.

Giętki i wszechstronny umysł jego ogarnia szerokie koło objawów życiowych społeczeństwa francuskiego, ale z największem upodobaniem zwraca się w sferę drobnej burżoazyi i z codziennych na pozór zjawisk życia, snuje dramaty społeczne o szarem tle, a głęboko sięgającej psychologii. Poddawszy się na krótko pod wpływ skrajnego modernizmu, uprawianego w teatrze wolnym Antoine'a, prędko wyzwolił się z pod niego, a przekonawszy się, że nie potrafi zrzec się swej indywidualności na rzecz chłodnej i bezdennej analizy psychologicznej i naturalistycznej, wznowił tak ulubioną przez Paryżan „piece a these“, ku oburzeniu wyznawców naturalizmu, grupujących się około wolnego teatru, a ku radości publiczności paryskiej, która powrót do sztuki tendencyjnej powitała z najżywszem zadowoleniem.

Taką par excellence tendencyjną sztuką, przypominającą najlepsze czasy panowania Dumasa w komedyi francuskiej, jest właśnie wystawiona przed kilku laty komedya „Berceau“ którą teatr nasz dał nam w sobotę na benefis reżysera p. Ludwika Solskiego. Autor omawiając kwestyę prawa rozwodowego, wyzyskanego już zresztą tak wszechstronnie w literaturze scenicznej francaskiej, podnosi bardzo zręcznie zgubne skutki łatwości w uzyskaniu rozwodu wedle nowej procedury francuskiej, i usiłuje przeprowadzić tezę, że rozwódka mając dziecko z pierwszego małżestwa, nie powinna powtórnie wychodzić za mąż, lecz poświęcić się wyłącznie wychowaniu tego dziecka.

Źle więc zrobiła pani Laura Chantrel że powziąwszy wiadomość o przelotnej miłostce swego męża, usłuchała rad swego otoczenia a przedewszystkiem ojca swego i poczyniła przeciw mężowi kroki prawne, zakończone wyrokiem rozwodowym. Gorzej jeszcze postąpił jej ojciec, Marsanne, że pragnąc się pozbyć z domu córki oraz wnuka, z nadmierną skwapliwością wyszukał jej drugiego męża w osobie p. Girien. Chociaż bowiem drugi małżonek pani Laury ożenił się z nią z prawdziwej miłości i miłość tę na każdym kroku gorąco jej okazuje, to jednak pani Laura popełniwszy „mariage de convenance“, nie może mu odpłacić równą miłością. Kocha ona przedewszystkiem nad życie swoje dziecko a miłość ta pochłania ją w zupełności, rozgorycza p. Girien i doprowadza do ciągłych wymówek wzajemnych, rozluźniających coraz więcej wątłe więzy powtórego małżeństwa. Kiedy dziecię niebezpiecznie zachorowało zjawia się w mieszkaniu pp. Girien pierwszy małżonek p. Chantrel i powołując się na uczucia ludzkości, błaga p. Girien o pozwolenie pielęgnowania swego dziecka. Mąż przeczuwając ewentualność następstw takiego zbliżenia się rozwiedzionych małżonków przy łóżku umierającego dziecka wzbrania się zezwolić, ale ostatecznie ulega. Dziecię przychodzi do zdrowia, a ta okoliczność mimowiednie popycha sobie w ramiona oboje rodziców. Ta chwila zdecydowała już o przyszłości małżeństwa pp. Girien. Laura nie może i nie chce już powrócić pod dach p. Girien, ten zaś, widząc skradzione swoje szczęście, pragnie je ratować kosztem najdalej idących ustępstw.

Autor postawiwszy kwestyę w ten sposób nie umiał jej śmiało rozwiązać i pozostawił w zawieszeniu: Laura kochając pierwszego męża a szanując drugiego, nie może się odważyć na wyrządzenie jednemu z nich niezasłużonej krzywdy, i oświadcza, że nie powróci do żadnego z nich, ale odda się całkowicie wychowaniu dziecka.

Temat i jego powikłanie niewątpliwie zajmujące i żywotne nastręcza dzięki subtelnie i wykwintnie prowadzonej akcyi pole do gry refleksyjnej opartej na psychologicznym rysunku głównych bohaterów. Tak też pojęto swe zadanie p. Solski w roli Jerzego de Girien i Mielewski w roli pierwszego męża Laury p. Chantrel. Inteligentnie pojęte i przeprowadzone z chłodną refleksyą kreacye obu artystów dopełniały się wzajemnie.

P. Siennicka w roli Laury rozwinęła grę nerwową i gorączkową, nie nadała jej atoli jednolitego charakteru i tych akcentów szczerości prawdziwej a nie udanej, która zawsze wywołuje fałszywy ton w jej interpretacyi. Pp. Roman, Węgrzyn panie Wolska i Bednarzewska dopełnili harmonijnej żądań, która w zamian pięknej i stylowej, a wielce oryginalnej wystawy złożyła się na widowisko ze wszech miar interesujące.

„Kolacyjka“ Schnitzlera, drobnostka, która dopełniła wieczoru jest wybłyskiem humoru i zręczności popularnego autora „Miłostek“. Treść jej błaha, zaczerpnięta z życia bezmyślnej złotej młodzieży stolicy, ma za przedmiot scenę w gabinecie restauracyjnym rozgrywająca się między jednym z „viveurów“ wiedeńskich a jego przyjaciółką baletnicą. Nie dla treści, ale dla prześwietnej wprost koncertowej gry, jaką w tej bluetce rozwijają p. Przybyłkówna i p. Sobiesław, „Kolacyjka“ utrzyma się długo w repertoarze. Nie pamiętamy bowiem oddawna jednoaktówki, w którejby p. Sobiesław rozwinął tyle młodzieńczej werwy, swobody i naturalności, tyle prawdziwego artyzmu, wydobytego prostemi środkami, co w roli tego wiedeńskiego światowca. Nie znajdzie też i p. Przybyłkówna w swym repertoarze drobnostki, w którejby jej warunki i temperament dały pole do stworzenia lekkiej kreacyi pieniącej się humorem, zdrowiem i pogodą w wydatniejszej mierze. Przedstawienie było benefisem p. Solskiego, któremu publiczność zgotowała gorącą a zasłużoną owacyę, ceniąc pracę i talent niepowszedni artysty, będącego prawdziwą podporą krakowskiej sceny. Wyrazem tego uznania były liczne wieńce, upominki oraz wspaniała kołyska z kwiatów jako illustracya tytułu sztuki i niepozbawiony alluzyi do niej komentarz. *W. Pr.*

Ostatnie wiadomości.

— Z Petersburga donoszą nam o wzmagającym się szowiniźmie rosyjskim: W Rewlu odbyła się uroczystość prawosławna, z której zrobiono demonstracyę polityczną. Poświęcono tam nowozbudowaną cerkiew prawosławną w obecności w. ks. Włodzimierza i licznych dygnitarzy wojskowych i cywilnych. Car wystosował do w. księcia depeszę gratulacyjną, w której pisze, iż cieszy go bardzo, że w Rewlu wzniesiono nową świątynię prawosławną, zwłaszcza że to odpowiada najgorętszym życzeniom, objawionym przez jego ojca Aleksandra III. Dzienniki podchwyciły tę depeszę i komentują ją w duchu tendencyj poprzedniego panowania. „Swiet“, organ Komarowa, a zarazem główny organ odrodzonego „Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“, pisze z tej okazyi: „Dzwony nowego soboru rozniosą daleko radosną wieść o zniweczeniu niemieckiej przewagi nad Bałtykiem i wzmocnieniu prawosławia. Niechaj pod berłem samowładcy rosyjskiego kwitnie jedna, niepodzielna, prawosławna Rosya!“ „Moskiewskie Wiedomosti“ i „Nowoje Wremia“ w podobnym tonie wtórują panslawistycznemu organowi.

Równocześnie w Odesie odbywa się uroczystość odsłonięcia pomnika carycy Katarzyny II, a w Petersburgu i w całej Rosyi obchód setnej rocznicy śmierci Suworowa ma charakter wielkiej manifestacyi rosyjskiego militaryzmu. Nawet w Warszawie fort „Wawer“ ma być, z woli cara Mikołaja II. przezwany fortem Suworowa, a warszawski korpus kadecki nazywać się będzie Suwoćowskim korpusem kadeckim.

Prasa rosyjska wyzyskuje wszystkie te obchody w duchu szowinistycznym i reakcyjnym, co ponownie stwierdza, że era wahania się politycznego w szóstym roku panowania Mikołaja II bezpowrotnie już minęła i idee Aleksandra III wróciły do niepodzielnego panowania w polityce rządu rosyjskiego.

To szowinistyczne podniecanie objawia się i w dziedzinie polityki zagranicznej. Petersburski korespondent „Kölnische Ztg.“ zapewnia, że szowinistyczne artykuły prasy rosyjskiej wywołały jaź w najszerszych kołach ludności nerwowe podniecenie i wywołują nienawistne usposobienie do Niemiec i Anglii. Prasa rosyjska wciąż podburza Austryę i Włochy przeciwko Niemcom, sądząc, iż w ten sposób rozbiją trójprzymierze. Wyzywający ton dzienników rosyjskich wprost zdumiewa i tylko oficyalne organa rządowe zachowują spokój i zimną krew.

— Rozwiązanie parlamentu włoskiego nastąpiło cokolwiek wcześniej, aniżeli się spodziewano, równie, jak naznaczenie terminu nowych wyborów. Na to postanowienie gabinetu wpłynęła niezawodnie ta okoliczność, że we Włoszech rok finansowy rozpoczyna się z dniem 1-szym lipca. Ponieważ zaś listy wyborcze, wchodzące w życie od 1-go lipca, będą dla skrajnej lewicy korzystniejsze, przeto gabinet termin wyborów przyspieszył. Równocześnie chce rząd wyzyskać powszechne oburzenie, jakie ogarnęło kraj cały z powodu zachowania się skrajnych żywiołów, uprawiających skandaliczną obstrukcyę na Monte Citorio.

W każdym jednak razie gabinet Pelloux na nowych wyborach dobrze nie wyjdzie, bo gdyby nawet skrajna lewica poniosła klęskę, to niezawodnie wyjdzie z nich wzmocnioną „konstytucyjna opozycya“, w której skład wchodzą grupy: Zanardelli'ego, Giolitti'ego i Rudini'ego. Możliwem jest także, iż przeciw gabinetowi zwrócą się również zwolennicy Crispi'ego. Na wypadek zaś, gdyby żywioły opozycyjne, a szczególniej skrajna lewica, — wyjść miały z wyborów zwycięsko, rozpoczną one obstrukcyę na nowo. Wtedy wytworzy się sytuacya bez wyjścia, wielce podobna do tej, w jakiej znajduje się austryacka Rada państwa, gdzie nie ma także sposobu na załagodzenie sprzeczności przekonań i interesów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 21 maja. Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się 6, lub 8 czerwca.

Wiedeń, 21 maja. „Fremdenblatt“ donosi, że Rada państwa zbierze się dopiero 8 czerwca.

Wiedeń, 21 maja. Wczorajsze posiedzenie Koła poskiego uznano za poufne. — Przedmiotem rozpraw była sytuacya polityczna.

Budapeszt, 21 maja. Przybył tu prezydent ministrów Koerber, konferował z Kolomanem Szellem i przyjętym został przez cesarza na posłuchaniu.

Praga, 21 maja. W wygłoszonej wczoraj przed wyborcami mowie poseł Herold omawiał sytuacyę i podniósł, że, aczkolwiek należy do umiarkowanych, jednakowoż sam parł do obstrukcyi.

Berlin, 21 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu toczy się dalej obstrukcya. Zapowiedziano 14 imiennych głosowań, posiedzenie będzie więc trwało do późna.

Berlin, 21 maja. W wielu miejscach strejkująca służba tramwajowa strzelała wczoraj do policyantów. Dwie osoby zabite, wiele rannych, 100 osób aresztowano. Burmistrz Kirschner ofiaruje swoje pośrednictwo, aby strejk zażegnać.

Karlsruhe, 21 maja. Konduktorzy i woźnice tramwajowi rozpoczęli strejk.

Paryż, 21 maja. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłasza, iż według liczby gmin wybory municypalne wypadły w 24.832 gminach w duchu republikańskim, w 8519 gminach w duchu monarchistycznym, a w 153 w duchu nacyonalistyczno-antisemickim.

Petersburg, 21 maja. W „Praw. Wiestniku“ ogłoszono, iż generał-gubernator finlandzki, generał-adjutant Bobrikow, mianowany został członkiem Rady państwa z pozostawieniem na zajmowanem przez niego stanowisku.

Petersburg, 21 maja. Obchodowi jubileuszn suworowskiego nadano bardzo uroczysty charakter. W rozmaitych cerkwiach odprawiano nabożeństwa. Miasto było przyozdobione flagami, a wieczór iluminowane. Car i carska rodzina byli na nabożeństwie suworowskim w Carskim Siole.

Z Moskwy również donoszą o bardzo uroczystym obchodzie. W Kijowie, Wilnie, Kownie odprawiono również nabożeństwa za Suworowa. W oddziałach wojsk i w szkołach urządzono odczyty o Suworowie.

Petersburg, 21 maja. „Prawit. Wiestnik“ ogłasza ukaz carski do ministra skarbu Wittego z rozkazem, aby w celu ostatecznego pokrycia długu z powodu emisyi biletów kredytowych, wypłacić Bankowi państwowemu z wolnej gotówki skarbu całą resztę długu w kwocie 60 milionów. — W ukazie tym car wyraża bezwzględną wolę, ażeby emisya biletów kredytowych była dokonywana na ścisłej podstawie ukazu imiennego z dnia 29 sierpnia 1897 roku i nie służyła na przyszłość nigdy za źródło wzmacniania skarbu państwa.

Moskwa, 21 maja. Aresztowano tu zorganizowaną bandę złodziei, którzy według dotychczasowo stwierdzonych wyników śledztwa, okradli mieszkańców na ogólną sumę 500.000 rubli.

Z Charkowa donoszą, iż niejaki Lesenicki zabił po kłótni bawiącego u niego w gościnie Bantysza. Lesenicki dał pięć strzałów z rewolweru, z których trzy trafiły ofarę. Bantysz skonał natychmiast. Zabójca aresztowany. Zabity Bantysz cieszył się powszechnym szacunkiem pośród obywateli.

Wojna.

Londyn, 21 maja. „Daily Express“ donosi, że wczoraj nadeszła do ministerstwa spraw zagranicznych depesza prezydenta Krügera, zawierająca propozycye pokojowe.

Londyn, 21 maja. Marszałek Roberts telegrafuje, że dotąd nie otrzymał urzędowej wiadomości o odsieczy Mafekingu. (?)

Londyn, 21 maja. Z Kronsztadt'u donoszą, że generał boerski De Wet przesłał głównej kwaterze wojsk angielskich warunki, pod jakiemi byłby skłonnym poddać się Anglikom.

Londyn, 21 maja. „Biuro Reutera“ donosi, że prezydent Krüger zawiadomił obcych konsulów, iż Johannesburg będzie broniony do upadłego, i że zrzuca z siebie wszelką odpowiedzialność za szkody, jakie stąd wynikną dla bezpieczeństwa mienia i osób obcych poddanych.

Waszyngton, 21 maja. Mnóstwo osób odwiedza delegacyę boerską, która tu przybyła onegdaj. — Spodziewa się ona, że dziś będzie przyjętą przez prezydenta Mac Kinley'a.

Nowy Jork, 21 maja. Z Lourenço-Marques donoszą do „New York Herald'u“, że marszałek Roberts otrzymał od rządu transwaalskiego depeszę z prośbą o zawieszenie kroków nieprzyjacielskich pod warunkiem, że poddani angielscy z Kolonii Przylądkowej, Natalu i t. d., walczący po stronie Boerów, nie będą za to pociągani do odpowiedzialności. W razie niezgodzenia się na ten warunek, grożą Boerowie wysadzeniem w powietrze Johannesburga i kopalń sąsiednich.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 21 Maja. Pogrzeb ofiar mordu przy placu Gołuchowskich odbył się wczoraj, o godzinie 3. popołudniu z kostnicy przy gmachu medycyny rządowej. Kondukt prowadził ks. kan. Bobrowicz. Za dwoma karawanami: czarnym ze włokami Wojtuniowej i niebieskim ze zwłokami Soroczanki postępowało kilkunastu pracy ludzi ulicą Piekarską na cmentarz Łyczakowski. Tak licznego pogrzebu nie miało nawet wielu ludzi znakomitych. Wzięło w nim udział Bractwo z chorągwiami.

W lwowskiem Towarzystwie sztuk pięknych odbyło się dziś losowanie dzieł sztuki. Między wygranemi jedna padła na los, należący do Krakowianina, p. Wiktora Rosenfelda, który wygrał Dębickiego „Huculkę“.

Bank hipoteczny wystawił na licytacyę trzy folwarki: Dźwinogród, Łatkowce i Trubczyn. Kupił je po p. Aleksandrze Kętrzyńskim Mojżesz Kümmelmann za 617.431 koron.

Strejk rolny w Borszczowskiem można uważać za ukończony. Trwa jeszcze w Babińcach i w własności Bartfelda, Paniowcach, gdzie jednak spokój nie został zakłócony. W Babińcach skończy się prawdopodobnie z powrotem właściciela, lecz w Paniowcach sprawa ma się gorzej, bo Bartfeld istotnie źle się obchodził z ludnością.

Sokal, 21 maja. Pojawiła się tu czarna ospa. Przywiozła ją tu jedna z Sióstr Albertanek. Dotychczas zachorowało sześć osób, które odosobniono w jednym budynku za miastem. — Uczniom szkoły ludowej i seminaryum nauczycielskiego zaszczepiono ospę.

Leżajsk, 21 maja. W tutejszym klasztorze bernardyńskim odbył się chrzest Grünberga, kupca z Tarnowa, wraz z rodziną, t. j. żoną i córką. Ojciec Grünberga, 80-letni staruszek, ochrzczony zostanie w domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Z głęboką wdzięcznością mąż i rodzina zmarłej Maryi z Węgrzyńskich Balickiej poczuwają się do obowiązku złożyć na tej drodze serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Panu

Drowi Janowi Gwiazdomorskiemu

właścicielowi „Domu Zdrowia“, za nader staranną, jakby rodzinną opiekę, jakiej chora u Niego doznała, jakoteż Wielmożnemu Panu

Drowi Leonowi Fürbekowi

lekarzowi zakładu, który z całem poświęceniem, najwyższą troskliwością i wielką umiejętnością lekarską, cierpiącą, w czasie jej choroby, pielęgnował.

Rodzina Balickich i Węgrzyńskich.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 21 maja 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	65
„ srebrna	97	25
4% renta austryacka złota	116	
4% „ „ koronowa	96	75
4% „ węgierska złota	116	15
4% „ „ koronowa	91	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	1775	—
„ kredytowe	723	75
Londyn	242	42½
Marki	118	25
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	45
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	160	
Losy tureckie	116	
Akcye Anglobanku	286	—
„ Unionbanku	588	—
„ Bankverein	514	—
„ Laenderbanku	442	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	544	—
„ „ Południowej	110	—
„ „ Elbethal	479	—
„ „ Nordbahn	6295	—
„ „ Staatsbahn	652	75
„ „ Alpine	521	—
„ Tureckie Tabaczne	296	—
Ruble	256	—

Berlin, 21 maja 1900.

Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	40
Renta włoska	94	80
Akcye austryackie kredytowe	226	—
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 21 maja 1900.

Spirytus gotowy	42	20
Cena nafty	13	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	08
Żyto (maj, czerwiec)	7	40
Owies (maj, czerwiec)	5	48
Kukurudza	5	44

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 21 maja 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony żądają		płacą	
Ruble papierowe	255	50	257	—
Marki niemieckie	118	—	118	60
Franki papierowe	96	20	96	70
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	92	—	93	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	93	25	94	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	94	25	95	25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	91	50	92	50

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.